Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 22 Lipca / 3 Sierpnia №62. ROK 1856.

Obliczenia gospodarskie.

I.

Sposoby sprawdzania miar do zboża i płynów.

(Dokończenie.)

Przykład I. Jaką mają mieć głębokość dwa naczynia form y okrągłéj, ostrokręgowéj, których zewnętrzny obwód dna i obwód zewnętrzny górny są dane i wzajemnie równe, a mianowicie obwód zewnętrzny górny każdego ma mieć 165 cali polskich a dolny 155 cali; podwojona grubość ścian wynosi $1\frac{1}{2}$ cala i objętość jednego ma wynosić 30,000 cali sześć, a drugiego 4 korce?

Rozwiązanie. Bierze się obwód średnio-arytmetycznie proporcyonalny do dwóch danych

czyli $O = \frac{165+155}{2} = 160$ cali, a zatém pierwsze naczynie

według wzoru (5a) będzie miało głębokości

$$h = \frac{12,57 \times 30000}{(160-3,14\times1,5)^2} = \frac{12,57\times30000}{155,29^2} = 15 \text{ cali } 8 \text{ linij}$$

drugie podług wzoru (5c)

$$h = \frac{103927\times4}{(160-3,14\times1,5)^2} = \frac{103927\times4}{155,29^2} = 17 \text{ cali } 3 \text{ linije}.$$

Gdyby objętość była daną w jednostce miary, np. 1 czetwiert, 1 korzec, 1 wiadro i t. p. wtedy użylibyśmy wzoru (5b).

Przykład II. Jakie mają być średnice górne i dolne, zewnętrzne i wewnętrzne, podstaw dwóch naczyń formy ostrokręgowéj, jeżeli różnica średnicy górnéj od dolnéj wynosi 4 cale polskie, grubość ścian bocznych wszędzie jednakowa wynosi $^3/_4$ cala, a obok tego daną jest głębokość obu, wynosząca 16 cali polskich i objętość jednego 30,000 cali sześciennych, a drugiego 4 korce?

Rozwiązanie. Do obliczenia długości średnic zewnętrznych w pierwszém naczyniu posłuży nam wzór (6a) w którym podstawiając: $M = 30,000$; $h = 16$; $p = 2\times^3/_4 = 1,5$, otrzymamy:

$$\acute{s} = 1,5 + 1,13 \sqrt{\frac{30000}{16}} = 1,5 + 48 \text{ cali } 4 \text{ linije} =$$
$$= 49 \text{ cali } 10 \text{ linii} \ldots\ldots\ldots\ldots (A)$$

a że średnica zewnętrzna górnéj podstawy ma być krótszą o 4 cale od średnicy dna, a $\acute{s}$ oznacza tylko połowę summy ich długości, przeto jedna mieć będzie 47 cali 10 linij a druga 51 cali 10 linij.

Średnice wewnętrzne obliczymy na przykładzie wzoru (3a), będzie

$s = 1,13 \sqrt{\frac{30000}{16}}$, a że pod (A) obliczyliśmy, iż

$1,13 \sqrt{\frac{30000}{16}} = 48$ cali 4 linije, więc $s = 48$ cali 4 linije, a że znowu i wewnętrzna średnica górnéj podstawy ma być krótszą o 4 cale od średnicy dna, i że s oznacza tylko połowę summy długości tych średnic, więc jedna z nich mieć będzie 46 cali 4 linije, a a druga 50 cali 4 linije.

Widzimy tu jeszcze, że $s = \acute{s} - p \ldots$ (B).

Gdyby objętość drugiego naczynia była jednostką któréj z miar wyszczególnionych w wyżéj podanéj tabliczce, użylibyśmy do obliczenia średnicy wzoru (6b), a że jest wielokrotnością, bo wynosi 4 korce, użyjemy wzoru (6c), w którym podstawiając $b = 102,6$ z tabliczki; $n = 4$; $h = 16$ a $p = 1,5$ otrzymamy:

$$\acute{s} = 1,5 + 102,6 \sqrt{\frac{4}{16}} = 1,5 + \frac{102,6\times2}{4} = 1,5 + 51,3 = 52,8 \text{ cali}$$

jest to średnica zewnętrzna średnia, a ponieważ różnica między średnicą dolną a górną wynosi 4 cale, więc jedna będzie miała 50,8 a druga 54,8 cali.

Długość średnic wewnętrznych moglibyśmy obliczyć na zasadzie wzoru (3c), ale ponieważ obliczaliśmy już wprzód średnice zewnętrzne, użyjemy więc łatwiejszego wzoru (B), z którego otrzymamy długości średnicy wewnętrznéj 49,3, a dolnéj 53,3 cali.

Trzeci sposób jest najłatwiejszym i byle pomiary zdjęte były dokładnie, bardzo praktycznym, ale służyć może tylko do naczyń formy walcowéj, i to większych, gdyż w mniejszych zachodzą pawne trudności w dokładném zmierzeniu przekątnéj.

Wzór służący do wszystkich obliczeń jest tylko jeden:

$M = 0,785\ (m+h)\ (m-h)\ h \ldots\ldots (7).$

Objaśnienie wzoru. Chcąc zmierzyć objętość jakiegokolwiek naczynia kształtu walca, mierzy się jego głębokość za pomocą pionu, i tę podstawia we wzorze za h; następnie, za pomocą ile możności najmniéj giętkiego ale cienkiego pręta, mierzy się przekątnia walca, to jest długość na jaką najwięcéj wchodzi w naczynie pręt włożony w kierunku ukośnym i tę podstawia się we wzorze za m. Z obliczenia wzoru wypada objętość wyrażona w takich miarach sześciennych w jakich mieliśmy dwie podstawione długości, to jest głębokości i przekątną oznaczone przez m i h.

Przykład. Ile ma objętości naczynie, którego głębokość jest 24 cale a przekątna 52 cale polskie?

Rozwiązanie. Podstawiając we wzorze (7) za $h=24$, za $m = 52$ otrzymamy objętości $M = 0,785\ (52+24)\ (52-24)\ 24 = 0,785\times76\times28\times24 = 40091,52$ cali szerokości czyli 4 korce, 3 ćwierci, 3 garnce i przeszło pół kwarty.

Uwaga. Gdyby m wypadło mniejsze od h stosować się należy do poniższego wzoru: $M = 0,785\ (h+m)\ (h-m)\ h$.

Na tém kończę niniejszy artykuł. Zamiarem moim było, podając ile można najłatwiejsze sposoby obliczania objętości naczyń, dać sposobność sprawdzenia dokładności miar do zboża i płynów, i wskazać szczegóły, mogące przewodniczyć przy zaopatrywaniu się w nowe podręcznéj, domowéj, wiejskiéj roboty. Bo zresztą w gospodarstwie wiejskiém dobrze jest, kiedy objętość każdego naczynia jest znaną. Pominąłem naczynia o podstawach owalnych, bo te są rza-

dziej używane, a budowania nowych tylko odradzać należy, gdyż pomniejszą mają objętość w stosunku do ilości materyału jaka na nie wychodzi, są trudniejsze w budowaniu, a tém samém kosztowniejsze i mniéj pożyteczne. Zresztą, ktoby potrzebował wzorów do obliczenia objętości takich naczyń, może je znaleść w pięknym artykule p. Witkowskiego, umieszczonym dawniéj w *Korrespondencie*. Z czasem, w następnych ciągach tego zbioru obliczeń gospodarsko-praktycznych, może i ja ze swojego stanowiska podam podobne sposoby, a tymczasem radbym, ażeby ta moja praca zwróciła uwagę ziemian. Może w wykładzie sposobów za mało jest do poprawienia, do zmienienia w tego rodzaju artykułach; z każdéj uwagi w tym względzie najszczeréj korzystać będę w następnych ciągach tych obliczeń, w których między innemi zamierzam podać *zasady anszlagowania, zastosowane do użytku ziemian* w mniejszych i większych pracach budowniczych wiejskich.— Warszawa, 16 Lipca 1856 r. *Wł. Sabowski.*

Sprawozdanie

Z próby odbytéj ze żniwiarką p. Rolbieckiego.

W dniu 24 b. m. na polach za Pragą, między rogatkami Moskiewskiemi a Szmulowskiemi, odbyła się próba ulepszonéj żniwiarki p. Rolbieckiego. Machina ta zaleca się lekkością, co już jest niesłychanie ważném, i prostotą konstrukcyi, co także nie małe ma znaczenie. Kilka kółek, pas, nożyce i wachlarz do odkładania uciętego zboża, ot i cała maszynerya, którą jeden koń popędzany przez niewielkiego chłopaka, wygodnie i bez forsy ciągnie. Próba odbywała się najprzód na życie w poprzek zagonów, potém wzdłuż za kłosem i pod kłos, wreszcie na jęczmieniu wzdłuż zagona. Grunt pod żytem jako też i pod jęczmieniem, uprawiony był wedle odwieczněj ojców naszych metody, to jest w zagony wązkie, wypukłe, z głębokiemi bruzdami. Włóczka niedbała zostawiła mnóstwo nie rozbitych i dużych brył, a koń użyty do ciągu machiny, był lękliwy i narowny. Mimo to jednak, należy oddać p. Rolbieckiemu sprawiedliwość, i śmiało powiedzieć, że żniwiarka jego już zdaje się dobrą.

Jak się wyżéj nadmieniło, żniwiarka cięła żyto najprzód w poprzek zagonów. Szła ona brzegiem pola tak, że jedne jéj koła (te gdzie nożyce) toczyły się na kilka, a czasem na kilkanaście cali wyżéj od drugich kółek; skutkiem czego cięła za wysoko, a z powodu częstego spadania kół z zagonów w brózdy, nierówno. Wzdłuż za kłosem, żniwo odbywało się dosyć dobrze, pod kłos wybornie; dla tego, że zboże pochylone ku idącéj na przeciw niemu żniwiarce, łatwiéj przez wachlarz odrzucane być może, w tę stronę właśnie, w którą się samo pochyla. Idąc za kłosem żniwiarka tnie dobrze, ale cokolwiek targa i rozrzuca; jednakże ta jéj wada łatwo usuniętą być może, gdy się da szerszą blachę do tyłu jéj przymocowaną, na którą zboże ucięte spada. Jakoż wada ta, zaraz przy próbie na jęczmieniu wykonanéj, wyszła na jaw; gdyż małe to zboże, tak zręcznie przez machinę było odrzucane, i w tak równe ułożone garszcie, że ręka ludzka, robiąca starannie i dbale, lepiejby tego nie wykonała.

Tak żyto jak jęczmień machina cięła nisko i nadzwyczaj szybko, lecz ta szybkość zbyteczna, nie może być pragnioną przez ludzi, którzy chcą prawdziwego z żniwiarki użytku, tak ze względu na jéj trwałość, jak ze względu na bydle do ciągu i na człowieka do poganiania go przeznaczonych. Zdaniem mojem do żniwiarki używaćby się powinny konie, nawykłe do ciągle jednostajnego chodu, np. takie co w pługu chodziły, a nawet woły; gdyż wszystko tu zależy głównie na umiarkowanym a jednostajnym ruchu. Koń młody lub lękliwy do ciągu żniwiarki użyty, powinienby miéć lewe oko zasłonięte, aby nie widział ciągłego ruchu wachlarza odrzucającego zboże, gdyż lubo jest on z tyłu konia, jednak koń widzi go, a bardziéj jeszcze widzi jego cień ustawicznie na ziemi migający i lęka się tego. Wszakże ani ta okoliczność, ani niedostateczna szerokość blachy, nie mogą w niczém zmniejszyć rzeczywistego użytku, jaki machina ta przynieść może, nietylko dla właścicieli ziemi, ale i dla klassy zarobkującéj; bo nikt pewno nie zaprzeczy że żęcie sierpem zboża, wcale nie odpowiada przeznaczeniu, ani zacności tak rozumnéj istoty, jaką jest człowiek.

Świadkami próby o któréj piszę, było kilku obywateli ziemskich, ludzi dobrze powołanie swoje znających; do świadectwa więc ich odwołuję się, aby mnie kto nie posądził o stronność sądu, lub nieznajomość rzeczy. Niech ci panowie w interesie ogółu podniosą swój głos, a jestem pewny że oddadzą należny hołd zasłudze p. Rolbieckiego i powinszują sobie, że nie obcy przychodzień, ale ziomek, obdarza ich dobrem, od tak dawna z upragnieniem oczekiwaném.

Nadmienić tu widzę potrzebę, że właściciel gruntu, na którym odbywała się próba, przekonawszy się o użyteczności żniwiarki p. Rolbieckiego, prosił go, aby mu ją zostawił na dzień następny do sprzętu jęczmienia, co z łatwością uzyskał, a pan G. obywatel z gubernii Lubelskiéj zakupił ją na własność za rsr. 120.

W Warszawie d. 25 Lipca 1856 r. *T. H.*

Korrespondencya.

Wiśniowa dnia 18 Lipca 1856 r.

Na kilka zapytań w *Korrespondencie* zrobionych, będę się starał odpowiedzieć, opierając się li tylko na podstawie praktyki własnéj, pomijając dowody, dla których tak a nie inaczéj zrobiono, żeby rzeczy samej przez się jasnéj nie czynić zbytecznie zawiłą.

1. Co do kukurydzy koński ząb. Do roku przeszłego uprawiałem ją na kapustnikach, dobrze wygnojonych i wyrobionych. Z powodu małéj powierzchni gruntu na naszych piaskach przyjaźnie położonego pod kapustę, sadzimy ją tak długo na jedném miejscu, dopóki wyradzać się nie zaczyna; że zaś kapusty najwięcéj czeladź sadzi na dworskich zagonach, których ma nie wiele, w skutek tego pozwalamy im gnoić pod nią corocznie tyle ile sami ze potrzebne uznają; trzymając się bardzo sprawiedliwéj ich przypowieści że: kapusty ani w gruncie ani w garnku nie przemaści (*) — rozumie się więc samo przez się, iż koński ząb przypadał na gruncie dobrze wyrobionym i wygnojonym. Kapustnisko to na jesień głęboko podorane, na wiosnę zredlone i zbronowane, przeradla się w podłuż radełkiem z dwoma odkładnicami, na grządki po 18 cali od siebie odległe. W rówki radełkiem zrobione kładzie się w odległości cali 12, po dwa ziarnka kukurydzy i ziemią z grządek rozrzuconą motyką, na jedną i na drugą stronę przykrywa. Możnaby to zrobić drapaczem, jadąc w poprzek grządek, po zasadzeniu kukurydzy; nie robiłem jednakże tego nigdy, żeby albo ziarno zbyt głęboko się nie dostało, albo też na wierzch wywleczone nie było; gdyż tak w pierwszym jak i w drugim razie przepadnie. Gdy ziarno kiełki puszczać zaczyna, chwast równocześnie z niém wychodzący wyplewić należy rękami starannie; następnie gdyby chwasty górę brać miały nad kukurydzą, obradlić można tém samém radełkiem, zwęziwszy odkładnicę, pamiętając, iżby roślinki przydeptane lub ziemią przykryte popodnosić; bo lubo one i tak z pod ziemi wyjdą, jednakże długo chorując, żółkną i już takiego wzrostu jak pierwsze miéć nie będą.

Na tém kończę uprawę kukurydzy; roślina bowiem doszedłszy do sześciu cali wysokości nad ziemię, tak szybko rośnie, iż żadnemu zgoła chwastowi krzewić się nie da. W ten sposób uprawiając przez lat trzy na jedném miejscu, miewałem rośliny na całéj niwie, trzy morgi nowopolskie rozległéj, do sześciu łokci wysokości dochodzące; tém żywiąc 30 wołów roboczych przez całą uprawę jesienną, dostatecznie, resztę jaka pozostała wycinałem przed mrozami, ustawiając w polu w takie kupy jak tatarka się ustawia, do dalszego użytku. Skoro ją mróz przewarzy, łodyga a bardziéj liście przyżółkną, woły nie tak chętnie jedzą; wówczas pornięta na sieczkę i zaparzona wy-

---

(*) Omastą nazywają w naszéj okoliczy okrasę; zkąd omaścić znaczy okrasić, przemaścić, przekrasić.

warami, z wielką chciwością przez nie jedzoną była; że zaś nigdy na większą skalę nie uprawiałem i tylko resztki zaparzałem wywarami, nie wiem przeto dostatecznie, jak wielką przestrzeń uprawiaćby należało, chcąc np. 30 sztuk przez całą zimę przy wywarach utrzymać. Czy w jesieni czy w zimie się nią passze pamiętać należy iż sieczka z kukurydzy dłużéj jak dzień jeden leżéć na kupie nie może, gdyż z łatwością się rozgrzewa, a wówczas w gnój wyrzuconą być musi.

Główną rzeczą jest nasienie pewne; bo chociaż wyrośnięta kukurydza nie pozwala na miejscach próżnych krzewić się chwastowi, to jednakże nieprzyjemnie jest, posadziwszy i zrobiwszy koło niéj dokładnie, nie miéć należytego plonu, tym więcéj, że rosnące gęsto łodygi nie tak ma grube a tém samém mniéj drzewiaste; lepiéjby przeto było sadzić więcéj ziarn w jedno miejsce, lecz na to potrzeba ażeby cena jéj była niższą.

W dwóch latach ostatnich zupełnie chybiła. W roku zeszłym, w czasie mojéj nieobecności ekonom, pragnąc prędzéj zasadzić, przykrył ją skibą; jakkolwiek ziemia dobrze była wyrobioną, mimo to mało roślinek zeszło, a większa część zbutwiała; w roku zaś bieżącym, objąwszy nowe gospodarstwo, grunt miałem niedosyć dokładnie wyrobiony, a następnie i nasienie pokazało się bardzo zawodne. Wszystkie roślinki wyrosły jak dotąd dosyć znacznie; lecz są wątłe, żółtawe, wyraźnie stan chorobliwy okazujące; doświadczenia więc zimowego zrobić nie mogę.

2. Co do wapna. Wapna od lat kilku do mierzwienia roli używam, a że nie miałem nigdy w gospodarstwach moich gruntów pszennych, pszenicy więc na niém nie siewałem; żyta miałem bardzo piękne, nawet na jałowéj ziemi, to jest tam, gdzie po 12 lat i więcéj nawozu nie bywało. Nieodrodny syn mojéj ziemi, doświadczenia nigdy z całą ścisłością rachunkową nie przeprowadziłem; mając własną robociznę, wapno i piękne na niém żyto, nie troszczyłem się o to, jaka być może różnica w plonie, na ziemi wapnionéj i nie wapnionéj, i jak dalece wapno opłacać się może; to tylko z doświadczenia mówię, iż takie wyjałowienie żeby aż synów zubożyła, miejsca nie ma, gdyż na roli wapnionéj, w dziewiątym roku jeszcze żyta odznaczyły się bujniejszą wegetacyą, a nawozu ani przed niém, ani po niém nikt tam nie położył; był to sobie bowiem folwark, który najsumienniéj we dwadzieścia pięć lat z nawozami przechodził. Być przeto bardzo może że wnuków zuboży; to też wówczas i ona kolej gnojenia nadejdzie.

Obecnie nowe objąwszy gospodarstwo, urządziwszy płodozmian z zamiarem nawożenia co lat sześć jednego folwarku, małe mając na to zbiory, jedno pole morgów 30 wygnoiłem, drugiego nie będąc pewnym czy wygnoję, połowę, to jest morgów 15 wywapniłem, a drugą połowę nawożę. W tém polu które zupełnie jednakowy ma grunt i jednakowe położenie przez całą długość swoją, wapno i nawozy obok siebie idą. Postępowanie moje było takie: od 17 Października roku zeszłego zacząłem wozić, kładąc co dwa pręty długości, a pręt szerokości, miarkę czterogarncową, i tę obsypując ziemią; w miarę jak ziemia pękała, nowéj ziemi na wierzch się przykładało. Jak tylko kupki zlasowały się tak dalece, iż kij z łatwością w nie wchodził, rozrzucałem po całém polu najdokładniéj, wraz z ziemią, którą były przykryte i w składy szerokie płytko przyorałem. Na wiosnę odwróciłem, następnie zradliłem, a teraz drapaczem w podłuż dla wyniszczenia resztek pérzu i lepszego umieszania z wapnem przechodzę. Wapno tak dalece grunt spulchniło, iż radlenie potrzebném zupełnie nie jest, jakkolwiek pole to przy nizinie leżąc, w skiby jednolite pierwiastkowo się orało. Radliłem głównie dla przemięszania gruntu z wapnem. Druga połowa pola, na wiosnę bardzo wczas zagnojona, tak jest trudna do uprawy, iż w dniu 16 Lipca odwrócona, jeszcze raz radłem lub drapaczem doprawianą być musi. Pod względem uprawy roli ciężkiéj, wapno wielką ulgę przynosi, wyrzucając dwie órki, w każdym innym razie potrzebne; a co więcéj, że wszelkiego rodzaju pędraki, niedźwiadki, krety i myszy wyemigrowały. Jaki będzie plon w słomie i w ziarnie, rok przyszły pokaże.

Koszt cały wynosi na morgów 15 rsr. 121 kop. 40, licząc w to wapna kor. 237 (czetw. 145) po kop. 45 korzec, fornalkę czterokonną po rsr. jeden, która dowozi wapno; dzień kobiecy na małym dniu kop. 15, pomijając órkę, bo ta i bez wapna, w gospodarstwie gdzie są ugory czyste, pod ozimine poprzedzającéj jesieni odbyć się powinna. Układanie wapna w małe kupki, ma swoje niedogodności; już to jeżeli jest jesień sucha, a wapno z pieca wychodzi niezlasowane powietrzem, bardzo długo leżéć musi zanim rozrzucać go można, co niekiedy do sześciu tygodni się przeciągnie; jeżeli zaś jesień jest wilgotna, zbyt szybko zamieni się w ciasto, tak iż bardziéj rydlem rozmazywać je po ziemi jak roztrząsać wypadnie. Właściwszém byłoby układać w kupy wielkie, po trzydzieści kilka korcy, obkładać grubo ziemią i wodą polewać i dopiero na mąkę rozlasowane po polu nawozić; tak przynajmniéj w roku przyszłym wapnić zamierzam. Cała tylko trudność leży w tém, że nasz poczciwy ludek, żałując wapna, które uważa za zmarnowane, chcąc jaki taki pożytek z niego wyciągnąć, będzie się starał wszelkiemi sposobami z pola go uprzątnąć. W tym punkcie praktyka z teoryą najwyborniéj się zgadzają.

3. Co do szlamu. Szlamu takiego, o jakim p. Rogoziński pisze, zupełnie nie znam; być to może iż raczéj ił jak szlam na grunta swoje wywozi, lub téż szlam z nadzwyczajnie małym procentem części organicznych a żadnym wapna. Szlam, który lat kilka woziłem, był w całéj grubości popielaty, nie spiekał się nigdy a grudki większe lub mniejsze za lekkiem naciśnięciem nogą rozsypywały się. Lekkość szlamu głównie mówi o jego dobroci; im cięższy w sosunku do massy tym więcéj ma w sobie gliny lub piasku, wraz z rozpuszczonemi solami do stawu naniesionemi.

Woziłem już szlam który tradycyjnie uchodził za jałowy, wprzód poddawszy go próbie, którą w jakiémś piśmie rolniczém wyczytałem, a która zupełnie odpowiada wymaganiom rolnika; a ta jest: pewna część szlamu, dokładnie wysuszona i przeważona, dzieli się na dwie części; jedna z nich wypalona w naczyniu otwartem do czerwoności, mięszając czém metalowém, waży się powtórnie; różnica wagi przed i po wypaleniu obrachowana na 100 części szlamu, będzie procentem części organicznych. Druga połowa nalewa się kwasem siarkowym tak długo aż syczéć przestanie i to daje miarę o ilości wapna. Żeby tedy dojść, wiele jest wapna na 100 szlamu, odważa się pewna część suchego i dobrze sproszkowanego wapna i pewna część kwasu siarkowego; do wapna nalewa się kwasu siarkowego aż do zupełnego nasycenia, reszta kwasu siarkowego przeważa się i to co weszło w wapno, obrachowane na 100 części wapna, da miarę potrzebnego kwasu siarkowego; mając te dane dochodzi się reszty przez regułę trzech: skoro tyle kwasu siarkowego nasyca 100 wapna, więc tyle ile weszło w szlam ile nasyci. Może opis powyższy nie jest dosyć jasny, bo będąc wprawniejszym do pługa jak do pióra, do wożenia szlamu jak do jego opisywania, prędzéj bym go szanownemu koledze rozebrał jak opisał. My kmiecie na większych nieco rolach, parci potrzebą życia i okrycia, więcéj staramy się ażeby to co świeczniki w naszym zawodzie wyrozumują, co nauka za pewne uzna sumiennie wykonać, jak zajmować się malowniczém opisywaniem; otóż być bardzo może że postępowanie moje nie jest dosyć dokładne, a jeszcze więcéj niedokładności wykaże się, skoro nie mając do tego potrzebnych narzędzi wykonywać będziemy; lecz próba ta po gospodarsku zrobiona, gdzie zamiast ciężarków szrutu używałem, w kuźni u kowala szlam wypalałem nigdy mnie nie zawiodła. Potrzeba tylko szlam poprzednio z kamieni drobnych gdyby były oczyścić, wypławić go w wodzie i piasek oddzielić; bo tu nie idzie nam o rozkład jego z naukową ścisłością dokonany, lecz głównie o to, co stanowi jedyną jego wartość, o wagę części organicznych i o wagę wapna na 100 częściach szlamu.

Szlam mój, mający według powyższego dochodzenia 22% części palnych i 5% wapna, woziłem na grunt piaszczysty, na którym z całego pola 22 morgi 300-prętowe mającego, zbierałem 18 kóp lichéj bardzo więzi żyta, po trzechletniém ugórowaniu; lecz kładłem po fur czterokonnych 300 i zbierałem po 4½ kopy żyta wyrośniętego a kopa dawała po 2 korce; woziłem go pod kartofle w takiéj samej ilości i już pomimo zarazy, z takiego samego gruntu zbierałem po 70 korcy z morgi; tylko postępowanie moje było nieco odmienniejsze

jak p. R. Wprost ze stawu nie wywożę, lecz szychtuję na stosy, po sto sążni kubicznych mające, układając sążeń wysoko. Szychtowanie odbywa się całe lato, w zimie wywozi, na wiosnę, jeżeli idzie pod kartofle, rozrzuca i wraz z kartoflami przyoruje; jeżeli idzie pod żyto, po robotach wiosennych rozrzuca i dokładną uprawą ugurową z gruntem przemiesza.

Szlam jest tak wielkim skarbem dla rolnika, iż kto go ma, a nie korzysta z niego, samochcąc marnuje kapitał, jaki Bóg w gospodarstwo jego włożył; tylko jak wszędzie tak i tu jest mała trudność, to jest jak u nas wyszychtowanie i nawiezienie morgi 300-prętowéj kosztuje rubli sr. 20.

W obecném mojém gospodarstwie mam szlam w łąkach, powstałych ze spuszczonego stawu przed laty. Wielkie wody jakie były w r. 1854, pogłębiły tak dalece koryto rowu odpływowego, iż na dwa łokcie nad powierzchnią wody pokazała się warstwa wybornego szlamu. Ponieważ wywózka jego jest bardzo łatwa, ponieważ już drugi rok jest zupełnie osuszony, przeto szychtować go zupełnie nie będę, tylko wprost w pole wywozić mam zamiar.

4. Co do pérzu. Pérzem słać chociażby nawet i pod konie jest bardzo niebezpiecznie, zwłaszcza jeżeli gnój nieco troskliwiéj się utrzymuje; jeżeli zaś tylko na kupę przed stajnią wyrzuca po staremu, to z wszelką pewnością za podściół używać go można, bo i z pérzém i bez pérzu gnój się spali.

U mnie gnój z pod inwentarza wywozi się tylko w pole, gnojowisk żadnych nie mam; dla tego słać pérzem, mimo tego że w tym roku dobrze jest przepalony odważyć się nie mogę. Wożą go cugi codziennie przed stajnią w dołek, gdzie przekłada się wapnem, trocinami, chwastem i t. d. tworząc kompost; tylko zgodzić się na to, żeby tak nazwany stangret, próżniak i stała egzekucya z koni cugowych pérz lub wapno woziło; potrzeba albo silne powstanie domowe zadusić; albo jeżeli tego nie ma, to własne próżniacze włóczenie się niby za interesami na jakiś czas wstrzymać. Nie jestem zwolennikiem kompostów na większą skalę robionych, bo już doświadczenie mnie przekonało, iż to jest potrawa zbyt droga, w stosunku do użytku; lecz w każdym nieco czynniéj prowadzoném gospodarstwie, paręset fur uzbierać się musi; tém łatwiéj, jeżeli mając czynnego praktykanta (jak u mnie jest Wołyniak) parę koni i chłopaczynę pod opiekę się odda.

W jedném tylko gospodarstwie widziałem pérz wyrzucany wraz z gnojem na kupę, zupełnie ożyły; tylko dobrze nie pamiętam czy pod konie czy pod bydło rogate nim słali. *A. Probst.*

Odpowiedź

Na zapytanie obywatela J. D. z Lipowéj Wolki w Nr. 54 Korrespondenta R. H. P. z dnia 9 Lipca r. b.

Odpowiadając na zapytanie szanownego współrolnika: *Czyli pérz może być użyty na podściół i czyli w nawozie się nie odradza?*

Mogę powiedzieć na zasadzie kilkoletniego doświadczenia, że gospodarując w okolicy gdzie była wielka ilość pérzu, takowego używałem z bardzo dobrym skutkiem na podściół, lecz w sposób następujący:

Wygrabiony pérz składałem w jedną dużą kupę, dobrze ją tratując i w tym stanie pozostawiałam przez całą zimę, na wiosnę zaś brałem go na podściół. Przez złożenie w dużą kupę i udeptywanie przechodził on fermentacyę; był zaś tak gorący, że trudno było rękę utrzymać a częstokroć kurzyło się z niego. Przez takowe zagrzanie traci zupełnie własność odradzania się, a ma tę zaletę, że wciąga w siebie bardzo dużą ilość gnojówki.

Dnia 21 Lipca 1856 r. *Ww. Hh.*

Ogłoszenia

Są do sprzedania dobra ziemskie **Dobranowice i Pobórowice**, w okręgu Proszowskim mające rozległości morgów trzysto-prętowych 758 pręt. 71 (dziesiatin 379). Między temi: gruntów, ornych dworskich morgów 500 (dziesiatin 250), łąk morgów 60 (dziesiatin 30). Pastwiska wystarczające na miejscową potrzebę. Lasu dębowego morg 40 (dziesiat. 20). Parafia w miejscu. Zagrodników po 3 dni w tydzień 32. Budowle tak dworskie jak włościańskie kompletnie w dobrym stanie. Młockarnia nowo zaprowadzona. Ogrody dwa warzywne i trzeci fruktowy, a przy nim dziki z dwiema sadzawkami zarybione. — Długu Towarzystwa Kredyt. Ziem. jest rub. sr. 6750, prócz tego rub. sr. 4800 może przy dobrach pozostać na lat trzy.— Dobra te położone są od miasta Krakowa wiorst 21, od komory Baran wiorst 25, od miasta Proszowic wiorst 4, od miasta Brzeska wiorst 2, a od rzeki Wisły wiorst 2.— Szacunek tych dóbr ogólny rub. sr. trzydzieści dziewięć tysięcy.

— Ktoby sobie życzył nabyć do siewu Żyta krzycy belgijskiéj lub probstejer, z każdego po korcy 30, częściowo lub razem, zgłosić się raczy listownie, adresując do Drybusa przez Rudę Guzowską.— Cena korca fl. 60, bez worka, na miejscu. Wysiew jak jednego tak drugiego gatunku po 10 do 12 garncy na 200stu prętową morgę wystarczający. Waga korca 232 funty wynosi. *Bernard Hantke.*

— Dominium Opatówek zawiadamia iż **Wapielnia** we wsi Trojanów, pod miastem Kaliszem egzystująca, nadal nie została wypuszczoną w dzierżawę, na każde więc żądanie, wapna wypalonego dostarczyć może; chęć kupna mający zgłosić się zechcą z żądanemi obstalunkami, do Hotelu Berlińskiego w Kaliszu do p. Peszke, gdzie jest kantor sprzedaży, lub też do kancelaryi Dominialnéj w folwarku Opatówek.

— Pierwszy transport machin rolniczych, jakoteż narzędzi nadszedł z fabryki H. Cegielskiego w Poznaniu, do domu Kommissowo-expedycyjnego w Łowiczu, na Bahnhofie egzystującego.

Taksa mięsa i chleba na miesiąc Sierpień 1856 r.

Mięsa wołowego funt. kop. sr. 8, krowiego lub z bukatów kop. 7½. polędwicy funt. kop. 16. Wieprzowiny ze skórą funt k. 9½, schabu funt kop. 8½, słoniny wędzonéj funt k. 19, świeżéj funt kop. 15. Bułki i chleb pszenny: Cena jednego funta: Bułki mątowéj (1) kop. 10½, strucli mątowéj kopiejek 10½. Bułki z pośledniejszéj mąki (2) kop. 5, strucli z takiejże mąki kop. 5. Chleb stołowy, z takiéjże mąki, kop. 5, placka solonego kop. 2½. Chleb żytni pytlowy oraz chleb z mąki młyna parowego kop. 4½. Chleba razowego funt k. 3.

(1) Bułka za kop. 3½ ma ważyć zołotników 32.
(2) Bułka za kop. 1½ ma ważyć zoł. 29.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 31 Lipca 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	102
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	110¾	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	85
» Listy Zastawne nowe	94	—
» Obligacye 500-złotowe	88	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	95¼
» B. 200 »	—	21

W drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować.— W Warszawie d. 20 Lipca (1 Sierpnia) 1856 r.— Starszy Cenzor, F. M. Sobieszczański.